Nr 228. Kraków, Piątek 4 Października 1901. Rok XX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie. z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) **kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Płohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.** *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) **uprasza się** nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — **Listów niefrankowanych** nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Płohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem. Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied. M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg.

W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków. Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza, układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza.— **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze. ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie (zamiejscowi za dopłatą 30 halerzy na koszta przesyłki) początek (15 arkuszy) sensacyjnych pamiętników Jasieńczyka p. t.:

„Dziesięć lat niewoli moskiewskiej“

i początek wychodzącej w feletonie naszego dziennika powieści Emmy Jeleńskiej p. t.:

„Dwór w Haliniszkach“.

Przypominamy, iż prenumeratorzy „Nowej Reformy“ **tak miejscowi, jak i zamiejscowi** nabybywać mogą po zniżonych cenach dwa czasopisma, a mianowicie:

„Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, po **2 K 40** h kwartalnie, oraz:

„Śmigus“

dwutygodnik humorystyczny po **1 K 80** h kwartalnie.

O mandat do Rady państwa.

Kraków, 3 października.

„Ja panu już teraz gratuluję poselstwa“ — odezwał się na wczorajszem zgromadzeniu jeden z wyborców do dra Petelenza, a zebranie odpowiedziało na to oklaskami. Jestto drobny wprawdzie epizod, lecz świadczący o tych sympatyach, o tej wprost serdeczności, jaką u wyborców znalazł kandydat demokratyczny. Zrobiły to osobiste przymioty dra Petelenza, zrobiły to ataki konserwatywnych pism na niego, bo publiczność, poznawszy się na metodzie „Czasów“ et cons., zdwaja swoje sympatye dla tych, przeciw którym nieuczciwość do walki występuje; zrobiło to jasne i szczere przyznanie się jego do programu demokratycznego, podczas gdy wyborcy odczuwają doskonale, że kompletnie nieznana ogółowi osobistość, którą, jako kontrkandydata, drowi Petelenzowi przeciwstawiają, to tylko narzędzie w rękach Leów i Hirschów Landauów.

Zgromadzenie, które już przed godziną 6-tą wieczorem wypełniło salę Rady miejskiej, zagaił prezes komitetu demokratycznego, dr Klemensiewicz, który też objął przewodnictwo, powołując na sekretarzy pp. Guńkiewicza i Szczepańskiego.

Mowa dra Ignacego Petelenza.

Wśród gorących oklasków wszedł następnie na trybunę dr Ignacy Petelenz, aby wygłosić kandydackie wyznanie wiary politycznej.

Oświadczył on z góry, że wezwany do kandydowania, może się ubiegać o mandat do Rady państwa, jako członek stronnictwa demokratycznego polskiego (brawa), na podstawie programu tego stronnictwa z sierpnia 1900 r., bo tylko na tej drodze widzi możliwość pożytecznej i wydatnej pracy dla kraju, narodu i dla przyszłości Ojczyzny. (Brawa).

Trzeba się tylko bezstronnie rozpatrzeć w tym programie, aby przyjść do przekonania, że skupiło się w nim wszystko, co krajowi naszemu dolega, czego mu potrzeba, i że przez systematyczne spełnianie tego programu zmniejszy się wzajemną nienawiść rozmaitych warstw, rozrywającą dziś nasze społeczeństwo, a tem samem przyczyni się do ogólnego podniesienia naszego narodu.

Myśl narodowa przenika nawskróś ten program demokratyczny, każde jego słowo nią rozbrzmiewa. (Brawo). Ale Ojczyzny nie uzurpuje się tam dla pewnych tylko warstw, lecz przygarnia się do niej wszystkie warstwy, biednych i uciśnionych, dąży się do tego, aby w całem społeczeństwie zapanowało przekonanie, że tylko w Ojczyźnie i przez Ojczyznę jest prawdziwe życie i szczęście. (Brawa).

Gdyby to przekonanie zapanowało u nas powszechnie, że w Ojczyźnie choć źle, to zawsze lepiej, niż poza Ojczyzną, złagodziłoby się ostrze walki klasowej, gdyby panowało w najszerszych warstwach w czasie naszych walk o niepodległość, bylibyśmy tę niepodległość odzyskali. (Brawo). Więc pierwszym i najważniejszym naszym obowiązkiem jest pielęgnować i rozszerzać przekonanie, że Ojczyzna jest jak powietrze, bez którego ani pracować, ani żyć nie można. (Brawa).

Taki duch, taka idea przenika program demokratyczny, a przecież znajdują się jeszcze ludzie, co śmią nazywać ten program — nienarodowym!...

Pracując w Wiedniu nad spełnieniem powyższej zasady, posłowie mają wiele do zrobienia i do wywalczenia, bo mimo 25-letniej pracy naszej reprezentacyi w Radzie państwa, nie mamy tych praw jeszcze, jakieby się nam należały. Przykładem choćby upośledzenie polskiego języka. W rozmaitych dykasteryach urzędowych, jak na kolejach, na poczcie, w żandarmeryi pokutuje jeszcze niemczyzna, naigrawając się poprostu z ustaw zasadniczych. (Brawa).

Przechodząc następnie do szczegółów pracy, jaką poseł polski widzi, wstępując do parlamentu, mowca oparł się na programie stronnictwa demokratycznego i odczytuje od czasu do czasu główne jego zasady, obszernie je następnie w swej mowie komentując.

A więc w ten sposób stwierdził, że, stojąc na gruncie religijnym, jest równocześnie za tolerancyą i równouprawnieniem dla wszystkich wyznań, że społeczną część programu demokratycznego uważa za warunek sprawiedliwości, zmierzającej do wolności i równości obywateli wobec prawa. (Oklaski).

Wolność ta jest prawdziwą, jeśli wolność jednostki nie przeszkadza swobodzie innych, jeżeli ustawy bezwarunkowo dla wszystkich są ustawami, które szanować i których ściśle przestrzegać należy. Gdyby konstytucyjna równość obywateli wobec prawa nie istniała tylko na papierze, to znaczna część walk społecznych i klasowych ucichłaby, to nie byłoby niejednego z tych dążeń, które jako nienaturalne nważamy. Różnice społeczne istnieją, jak zawsze istniały i my je uznajemy, ale niechże one nie dają tytułu do przywilejów, do przewodzenia jednych nad drugimi!

Niestety, to, co widzimy, że się u nas dzieje, te np. nadużycia wyborcze, presya, panosząca się w naszem społeczeństwie, świadczą, że u nas w praktyce obowiązuje zasada: co jednemu wolno, tego nie wolno drugiemu.

Znaczna część zarzutów, jaką z tego powodu społeczeństwo podnosi, zwraca się zwykle przeciw nrzędnikom, o których stanowisku społecznem mowca obszernie się rozwiódł, nazywając urzędników-obywateli podwaliną uporządkowanego społeczeństwa. Ale ponieważ obywatelska praca urzędnika absorbuje go zupełnie, stąd staje się ona dla niego także zarobkiem, zawodem. I tutaj spostrzegamy, że jeżeli urzędników źle się wynagradza i źle traktuje — stwarza się poważne niebezpieczeństwo społeczne. Bo wtedy jednostki ambitne z pomiędzy nich, albo tylko biedne, a pozbawione odpowiedniego hartu, dla karyery, dla polepszenia sobie zbyt lichego bytu, dają się używać za narzędzie do nadużyć. Tak bywa u nas niejednokrotnie, ale za jednostki nie można winić całego stanu urzędniczego, owszem, trzeba pomódz do spełnienia jego żądania, aby stworzono takie warunki, iżby każdy urzędnik bez przeszkody mógł być urzędnikiem-obywatelem (Brawa).

Bo wśród gwałtów, spełnianych przez rozmaite kliki, przedewszystkiem urzędnicy są gwałceni w swoich prawach, nad ich głowami wisi ciągle zmora tajnej kwalifikacyi, a temsamem niepolepszenia bytu, zmora, nie godna cywilizowanego państwa, która też raz na zawsze powinna być zniesioną (Brawo).

Mówi się wiele o karności społecznej, stawia się domaganie silnego rządu aż do dołu. Bardzo dobrze! ale to możliwem jest tylko, jeśli ustawy są ściśle i sprawiedliwie wykonywane (Brawo). Jeżeli dzieje się inaczej, jest to oznaką, że się coś psuje w społeczeństwie, ale nie na dole, tylko w górze! (Oklaski).

W dalszym ciągu przemowy kandydat przeszedł na kwestye oświaty i szkolnictwa, któremi, jako fachowiec, przyrzekł się zająć szczególnie w razie wyborn.

Znaczna część tej kwestyi należy do Sejmu, lecz wiele też, jak uniwersytety i szkolnictwo średnie, podpadają pod kompetencyę Rady państwa. Ale i co do najważniejszej oświaty ludowej, dla idei, aby w każdej gminie była dobra szkoła i dobry, bo dobrze płatny nauczyciel, można bardzo wiele zrobić w parlamencie, starając się tam, aby krajowi dostarczyć funduszów na te reformy.

A poza tem: gimnazya dotychczas nie mają swojej ustawy, szkoła średnia domaga się reformy w duchu nowożytnym, w kierunku uobywatelenia. Aby wychowywała jednostki dla społeczeństwa (brawo) trzeba z niej usnnąć balast niepotrzebny a zastąpić go materyałem innym, pożyteczniejszym. (Brawo).

Ogólne wykształcenie w gimnazyum a w szkole realnej jest tosamo, ale uprawnienie, jakie daje jedna szkoła, a druga, nie jest to, samo, trzeba więc wywalczyć, aby egzamin dojrzałości ze szkoły realnej dawał przystęp przynajmniej do niektórych fakultetów uniwersyteckich.

Oto są niektóre ważniejsze postulaty szkolnictwa, jakie można i należy wymódz na innych stronnictwach parlamentu a szczególnie na Niemcach, których raz trzeba skłonić, aby przestali wreszcie ze wszystkiem oglądać się na przykład sąsiedniego „Reichu“ (brawo).

Ale tasama kwestya ma jeszcze inną, materyalną stronę. Przepełnienie i niedostateczne wyposażenie naszych szkół średnich w siły nauczycielskie, są takie same jak przed 30 laty; pod tym względem od 30 lat wcale nie postąpiliśmy. Jestto krzywda dla uczniów i ich rodziców większa, niżby się komn zdawało. — Nauczyciel w przepełnionej klasie nie jest nieraz w stanie poznać wszystkich uczniów, więc wszelkie przepisy o nauczaniu pozostają martwą literą. I zwolna, zwłaszcza u młodszych sił, bez ich winy, ale tylko z niemożności podołania zadaniu, zaczyna się przyjmować metoda, że się uczniów traktuje nie jako jednostki, ale jako masę, że się ich nie kształci, tylko dokonuje się doboru.

Jednak przepełnieniu nie da się zapobiedz żadnemi sztucznemi środkami, ale tylko jedynym naturalnym środkiem, przez pomnożenie liczby szkół średnich w kraju (brawa).

Jesteśmy pod tym względem jaskrawo pokrzywdzeni w porównaniu z innemi krajami, tak samo jak pokrzywdzeni jesteśmy co do szkół fachowych. Narzeka się u nas tak często, że wszystko się pcha do gimnazyów, że część młodzieży nie kieruje się na inne tory, ale gdzież się ma pchać, skoro u nas to inne szkolnictwo prawie nie istnieje!

Tu więc koniecznem jest energiczniejsze niż dotąd domaganie się w Wiedniu tego, co się nam należy.

Przeszedłszy z kolei do ekonomicznych postulatów programu demokratycznego, mowca scharakteryzował fiskalizm, duszący zmorą kraj cały, podatek domowo-czynszowy, który sprawia, że właściciele domów są tylko kiepsko płatnymi ich administratorami, domagał się reformy przepisów należytościowych, potanienia soli, zniesienia hańby naszych stosunków: loteryi liczbowej.

Dalej wyraził mowca żądanie rozszerzenia autonomii, głównie przez udział krajów w dochodach państwowych, dotknął spraw, jak upaństwowienie kolei północnej, zmiany polityki taryfowej, niszczącej obecnie cały nasz eksport, zaopiekowanie się rolnictwem, uregulowanie wychodźtwa, opieki dla przemysłu domowego, a przedewszystkiem stworzenia wielkiego przemysłu z wydatną pomocą państwa, przyczem mowca powołał się na przykłady obce, szczególnie Węgier i Czech.

Wspomniawszy jeszcze o sprawie asekuracyi od ognia, a regulacyi rzek, którą słusznie uznał za jednę ze zdobyczy demokratycznego programu, a w której przeprowadzeniu żądał zastrzeżenia posad dla krajowych sił technicznych i swoich robotników, o taryfie cłowej i traktatach handlowych, zamknął kandydat parafrazę programu demokratycznego, zapytując wśród oklasków, czy takie programy i takie postulaty stawiają „burzyciele porządku społecznego“, jak się często nazywa demokratów.

To zasady, to podstawa jego działania ewentualnego w Radzie państwa, a teraz sposób ich przeprowadzenia.

Stronnictwo mowcy nigdy nie zaprzeczało potrzeby wielkiego solidarnego Koła polskiego w Wiedniu, ale niechby ta solidarność służyła do wywalczania praw dla kraju, a nie do wysługi każdemu bez wyjątku rządowi. Posłowie demokratyczni wymogli już pewną zmianę na lepsze w statutach Koła, trzeba teraz, aby do Koła posłać więcej posłów postępowych, choćby radykalnych, którzyby z reformy umieli korzystać.

Bez opozycyi niema życia politycznego, niema dodatniej pracy, więc i w Kole polskiem opozycya jest potrzebną. Wszelki więc nacisk, wszelkie nadużycia, aby tam się znaleźli posłowie jednego tylko stronnictwa, jest szkodliwym. Bo Koło polskie i jego solidarność mogą mieć tylko wtedy wartość dla kraju, jeśli jego skład ściśle odpowiadać będzie sile i barwie różnorodnych stronnictw w kraju, tak, jak mapa wtedy tylko posiada wartość, jeżeli wiernie oddaje topograficzne warunki kraju.

To są najważniejsze myśli programu demokratycznego — mówił w zakończeniu dr Petelnz. — A teraz pozwólcie panowie, że w kilku słowach pomówię o sobie, że określę moje osobiste stanowisko.

Stoję absolutnie na gruncie narodowym; pracę moją i wszelkie wysiłki, jak dotychczas w ciaśniejszym zakresie działania, tak na szerszem polu poświęcę jedynie dobru kraju i Ojczyzny naszej. Myślą przewodnią dla mnie było i zawsze będzie jej odrodzenie.

W kraju naszym są obywatele pod względem religii różnych wyznań. Będąc sam katolikiem z przekonania, właśnie jako taki uznaję i innowierców, z którymi mieszkamy, za bliźnich i pod każdym względem za równouprawnionych obywateli.

Przekonany, że nienawiść klasowa i walki klasowe są zgubne, a ich uśmierzenie możliwe jest tylko przez sprawiedliwy rozkład ciężarów i przy równości praw, widzę w dążności mas robotniczych naszego społeczeństwa chęć pracowania dla wspólnego dobra i jestem przeto za rozszerzeniem praw politycznych, to znaczy za reformą wyborczą do ciał prawodawczych, przyznaniem zasady tajności i bezpośredniości wyborów do Sejmu, z przyznaniem V. kuryi sejmowej.

Ponieważ w kraju żyją dwa narody pokrewne, od wieków złączone dobrowolną unią, należy dążyć do utrzymania zgody przez równomierne pielęgnowanie interesów obu narodów.

Ponieważ posłowie innych narodów w parlamencie łączą się w kluby na podstawie narodowej, przeto i posłowie nasi występować powinni na zewnątrz w zwartej falandze. W razie otrzymania mandatu wstąpię tedy do Koła polskiego i pracować tam będą z całą energią na podstawie zasad demokratycznych (brawa i oklaski).

Jeszcze dwie kwestye. Ubiegam się o mandat z miasta Krakowa, więc dobro tego miasta przedewszystkiem na sercu mi leżeć będzie. Nie będę jednak tutaj roztaczał przed Wami szeregu błyskotliwych pomysłów wedle metody niejako: „Wybierzcie mnie, a ja wam coś ładnego obiecam“. To tylko powiem, że potrafię dbać o interes obywatelstwa krakowskiego, uważając za pierwszy swój obowiązek przeprowadzanie tego, co uchwali Rada miasta Krakowa.

Jeżeli staram się o mandat poselski, nie o moją osobę mi chodzi, nie chodzi mi o karyerę, owszem, jeżeliby mój zawód przeszkadzał mi w sumiennem spełnianiu obowiązków poselskich, w każdej chwili gotówbym był z nim się rozstać.

Gdybyście więc panowie przyjęli moją gotowość do usług dla społeczeństwa, to ja w razie wyboru postaram się wam udowodnić, żeście nie obdarzyli swem zaufaniem człowieka niegodnego (Długotrwałe i burzliwe brawa i oklaski).

Interpelacye.

Wśród kanikularnej, iście temperatury, panującej w sali, otworzył przewodniczący dyskusyę nad mową kandydata. Posypał się istny grad interpelacyj.

Dr Molicki, sekretarz Towarzystwa właścicieli realności, tłómaczy, że rozchodzić się musi wyborcom krakowskim o wyszukanie człowieka, któryby w parlamencie bronił ich praw, któryby nie dopuścił, aby kraj nasz był „sadzawką wyjątkowych rozporządzeń“, od których dostaje się kataru. (Brawa). Nasze miasto rządzone jest przez władze fiskalne wyjątkowemi ustawami, okładane kontrybucyami. My chcemy praw równych z innemi krajami i miastami monarchii także pod względem opodatkowania nieruchomej własności. To, co pod tym względem dzieje się w Krakowie, przechodzi wszelkie pojęcie. Mowca zapytuje tedy kandydata, jakie stanowisko zająć zamyśla w sprawie podatku czynszowego i domowo-klasowego i czy dążyć będzie, jako poseł, do usunięcia obecnie popełnianych nadużyć? (Oklaski).

P. Misiołek w dłuższym wywodzie uzasadnia potrzebę reformy wyborów do ciał reprezentacyjnych. Do Sejmu powinny absolutnie być wybory tajne; przekonały o tem ostatnie wybory krakowskie. Konieczne jest także zniesienie wszelkich kuryj i zaprowadzenie wyborów powszechnych.

Dwór w Haliniszkach

przez

Emmę Jeleńską.

19 (Ciąg dalszy).

Wprawdzie temi oczami nie patrzał na Zosię, traktując ją jako smarkatą, a zerkał niemi na ładną mademoiselle Eugénie, a gdy jej nie było, to na pokojówkę Werusię. Ale na Zosi zrobił jednak takie wrażenie, że zjawiła się do stołu z gładko zaczesanemi włosami, czego nigdy nie bywało, z niebieską kokardą u kołnierzyka i z zasznurowanemi ustami, które tylko z rzadka cedziły jakieś rozmowne zdanie. Przytem, miała takie spojrzenia z pod długiej frendzli rzęsów, i takie rumieńce, że Jerzy siedział jak na szpilkach. Obiad ten wydał mu się wiecznością, drżał cały i czuł nieprzepartą chęć zrobienia awantury temu ładnemu chłopcu, któremu dość było się zjawić, aby takie wywołać wrażenie, aby zwrócić na siebie te oczy, jej oczy! Gdy wreszcie mógł się wymknąć i uciec od towarzystwa, schował się co prędzej za zieleniejące wierzby nad brzegiem jeziora — i tam w samotności, leżąc z głową na skrzyżowanych rękach opartą, przeżył jedną z najcięższych i najbardziej w życiu znamiennych godzin. Najprzód, gniew tylko nim miotał i pogarda dla tamtego.

— Głupiec, lalka malowana — powtarzał — idyota! Czy on co umie! I sześciu klas nie skończył. Konno jeździć nawet nie umie. Ręce jak u panienki i dwóch pudów nie podniesie... komar!

Patrzał na swoje ręce żylaste i tęgie, macał ramię, które, pomimo lat dziewiętnastu, miało twardość stali i muskulaturę atlety, i myślał:

— Jabym go zgniótł na miazgę... o, takbym go zgniót... takbym...

I ogarniała go tak wściekła nienawiść, zrywał się w nim taki płomień, że zaciskał pięście, jakby naprawdę miał w ręku nieprzyjaciela, aż mu się paznogcie wpijały w dłonie i gryzł wargi aż do krwi. A potem przyszło pytanie:

— Ale za co? — i odpowiedź gniewna:

— Bo go nie cierpię, nie znoszę, nienawidzę... Ale za co? Po co on tu przyjechał? popsuł nam święta... Nie popsuł wcale, wszyscy z niego radzi, panienki się nim zachwycają.. A właśnie panienki! Zosia nawet włożyła kokardę i robi taką minę romansową. Dla niego! dla niego! A dla mnie co? Teraz, kiedy on jest, to na mnie i nie spojrzy, tylko wpatruje się w tego bałwana. A ja? Ja dobry jestem jak trzeba konno jeździć, albo huśtać się, a tak, to nie. Poczekaj, nigdy już tobie nie będę strzemion urządzał — zobaczysz! Ot, żebym tak się utopił w tej chwili, żebym umarł tu przed nią, toby jej było wszystko jedno, zupełnie wszystko jedno. Więc po co żyć? Po co?

I taka bezbrzeżna rozpacz go porwała, taki ból i żałość nad sobą, że zdawało mu się, iż serce jego pęknie i będzie koniec nędzy... „Niech umrę, niech umrę“ — szeptał — „nie chcę żyć, bo nie mam nikogo, nikogo na całym świecie. Ciotka? e, co tam ciotka! Nikogo nie mam, nikt mnie nie kocha, nikt o mnie nie dba“. I łzy, jak iskry gorące, poczęły mu z oczu spływać. Zrazu szły jedna za drugą powoli, wypływając z bólem z pod powiek — i tocząc się po twarzy rozpaloną drogą. A potem szły coraz prędzej, coraz gęściej — i w piersi zbierał coraz ostrzejszy ból. — „Na całym świecie nie mam nikogo“, szeptał, „coby mnie kochał choć trochę“. I znowu łzy gradem sypały się. A on ze wstydu płonął i krył twarz w dłonie, coraz niżej się chyląc wśród krzaków wierzbiny. Lecz wstyd nie mógł przezwyciężyć bólu — płacz coraz się wzmagał i łkania zaczęły wstrząsać tem młodem ciałem, co zbolałe, jęcząc leżało na murawie, wzywając śmierci. Szlochał, jak małe dziecko, on dziewiętnastoletni chłopiec, któryby się ze wstydu spalił, gdyby kto ujrzał choć jedną łzę w jego oku. Płacz rozrywał mu pierś, którą tulił do matki ziemi, jakby się chciał w niej ukryć i zagrzebać, i ból szalał w nim, jak burza. Nie zdawał sobie nawet sprawy, za czem tak tęskni i płacze — ale czuł się samotnym, opuszczonym — tak bardzo jednym na tym wielkim świecie. I dusza rwała się w nim całą siłą ku innej jakiej pokrewnej i bliskiej duszy, ku jakimś ramionom, któreby go objęły i przytuliły. A życie stawało przed nim takie długie, takie ciężkie, tak najeżone trudnościami, że wołał do tego słońca i do tego nieba, co na niego patrzało: „Nie chcę żyć... nie chcę... lękam się“...

Aż nagle, z głębi ogrodu, dobrze mu znany głos zaczął wołać:

— Jerzy! Jerzy!

Struchlał. Czego ona chciała od niego! Uciekać nie było sposobu, boby go zaraz dostrzegła, więc postanowił leżeć cichutko w wierzbinie i nie odpowiadać. Może nie znajdzie i zostawi go w spokoju. Wcisnął głowę w dłonie i leżał nieruchomy.

Ale głos zadzwonił już bliżej:

— Jerzy! Jerzy!

— Gotowa mnie doprawdy odszukać — pomyślał ze strachem — i co ona powie, gdy mnie tak zobaczy!

Ale już poruszyć się nie mógł i leżał jak martwy, drżąc, że lada chwila zostanie odkrytym.

Aż szybkie kroki zaszeleściły w trawie tuż przy nim i głos Zosi zawołał mu nad głową:

— Jerzy! czemuż nie odpowiadasz? Krzyczę, wołam, a ty udajesz, że nie słyszysz.

Uklękła przy nim na trawie, a on się nie ruszał.

— No, co tobie jest? — mówiła. — Przyrzekłeś ze mną grać w krokieta. — Czy ty chory?

— Graj z Hurwiczem w krokieta — odburknął, nie podnosząc głowy.

— Z Hurwiczem? Kiedy on już pojechał.

— Pojechał?

— Tylko co wyjechał. No chodź, zagrajmy w krokieta. Czemu ty taki zły i nie patrzysz na mnie?

I starała się odjąć mu ręce od twarzy i zajrzeć w jego oczy.

Ale on otrząsnął się, odwrócił głowę i rzekł:

— Wiesz, daj mi pokój!

Lecz ona już naprawdę była zaniepokojona i zapomniała nawet o krokiecie, tylko chciała się dowiedzieć i zaradzić złemu, jeśli on miał coś na sercu.

Więc nie dawała się odpędzić, ale porwawszy jego ręce, ciągnęła je do siebie i twarz zbliżyła do jego twarzy, pytając:

— Ale co tobie jest?... Powiedz, co tobie jest?

Aż i jego dłonie opadły i ujrzała oczy zapłakane i jeszcze nie oschłe łzy na policzkach.

— Jerzy... ty płakałeś?... — szepnęła.

— Nie nudź mnie, zęby mnie bolą — odparł i odwrócił się od niej gniewnie.

— O, to nieprawda — rzekła i zamyśliła się. Poczuła tu coś tragicznego, grozę jakąś i tajemnicę. — Więc zamilkła i siedziała cicho, z oczami wlepionemi w pluskające fale jeziora.

Po chwili jemu żal się zrobiło, że tak był dla niej niegrzeczny i rzekł, nie podnosząc głowy:

— Idź, a ja zaraz przyjdę i zagramy.

— Kiedy ja nie chcę już grać w krokieta — rzekła smutnie i położyła mu rękę na ramieniu, jakby chcąc go pocieszyć.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Mowca zapytuje tedy przedewszystkiem kandydata, czy jest zwolennikiem bezpośredniego, powszechnego i tajnego głosowania do Sejmu i do Rady państwa i czy odnośne wnioski popierać będzie w Radzie państwa?

Jednym z głównych postulatów partyi socyalno-demokratycznej jest obecnie ubezpieczenie robotników na starość. Miliony ludzi skazane są na żebraczy kij wraz z rodzinami, gdy staną się niezdolnymi do pracy. Rozchodzi się tutaj nietylko o robotników, pracujących po fabrykach i po warsztatach, lecz także o całą masę nieubezpieczonych na starość urzędników i funkcyonaryuszów publicznych. Kasy chorych, z powodu braku funduszów, ani w setnej części zadania swego spełniać nie mogą. Państwo powinno tutaj przyjść z pomocą. Tymczasem gdy na porządek dzienny weszła sprawa ubezpieczenia także robotników rolnych i leśnych, to Koło polskie było jej przeciwne. Mowca interpeluje więc kandydata, jakie zajmie w tej sprawie stanowisko?

Poseł Daszyński, powitany gromkiemi oklaskami, podniósł, że kandydat, jako ideał swój postawił równość obywateli wobec ustaw i równe tych ustaw stosowanie. Jest to zasada demokratyczna, powszechnie uznana. Jakże jednak pogodzić ją z tem, że kandydat nie oświadczył się za zniesieniem kuryj wyborczych? Jeżeli mamy być równi wobec ustaw, toż bądźmy nimi wobec wszystkich ustaw, a więc także wobec ustaw wyborczych. A czyż jest wyrazem tej równości, gdy kilkuset szlachciców z większej własności wybiera więcej posłów, niż kilka milionów ludu? Jakże z tą zasadą równości wobec prawa pogodzić obecnie obowiązującą ordynacyę wyborczą? Tu jest widoczna sprzeczność. Mowca wzywa więc kandydata, aby powiedział jasno i otwarcie, co zrobi, gdy w parlamencie pojawią się wnioski o powszechne, bezpośrednie, tajne głosowanie do Sejmu i parlamentu?

Zanosi się także obecnie na reformę ustawy prasowej, a rząd robi targi ze stronnictwami i daje wolną kolportaż dzienników, aby w zamian za to odebrać z przed sądów przysięgłych sprawy obrazy czci osobistej. Mowca stanowczo jest przeciwny temu handlowi zamiennemu, a jakkolwiek specyalnie krakowskie sądy przysięgłych zasądziły tylu socyalnych demokratów, przecież mowca uważa je za jedyny trybunał, powołany do rozsądzania deliktów prasowych. Wreszcie zniesiony być także powinien obecny system cenzury i konfiskaty czasopism. Mowca interpeluje tedy w tych kwestyach kandydata. (Oklaski).

Dr Gross wśród oklasków wchodzi na mownicę i przemawia w imieniu stronnictwa niezawisłych żydów. Domaga się również powszechnego i bezpośredniego prawa głosowania i wzywa kandydata, aby jasno się oświadczył, czy wystąpi, nie w Kole polskiem, lecz w parlamencie, z całym naciskiem za tajnością wyborów, gdyż widzieliśmy przecież przy ostatnich wyborach sejmowych, jaki nacisk wywierano na urzędników. Poseł krakowski sprzeciwić się także powinien zbytecznym wydatkom na wojsko, na takie eksperymenta, jak wyprawa do Chin. Tymczasem należenie posła do Koła polskiego ubezwładnia go, bo traci on przez to prawo do przemawiania publicznie, w Izbie poselskiej. Posłowie demokratyczni postąpili naprzód, gdy wymusili na konserwatystach reformę statutu Koła, ale to nie wystarcza. My jesteśmy przeciwni wstąpieniu posła krakowskiego do Koła, ale gdy mamy wybierać między kandydatem demokratycznym, a konserwatywnym, musimy oświadczyć się za pierwszym z nich. (Oklaski).

Mowca stwierdza z przyjemnością, że kandydat oświadczył się za równouprawnieniem żydow, radby jednak wiedzieć, jak kandydat zapatruje się na konkretne wypadki upośledzenia żywiołu żydowskiego i w tym kierunku stawia do niego interpelacyę.

Dr Frühling zwraca uwagę, że Kraków, na punkcie swoich potrzeb traktowany przez rząd, jako miasto prowincyonalne, otrzymuje patent na stolicyę przy wymiarze podatku domowo-czynszowego. Następstwem tego jest, że prawie nie ma dnia, aby realność jakaś nie szła „na bęben". Kilka istniejących w Krakowie stowarzyszeń właścicieli realności wniesie podania do rządu i parlamentu, aby Kraków, co do podatku domowo-czynszowego, przeniesiono z I do II klasy podatkowej. Mowca zapytuje więc kandydata, czy zechce chodzić w Wiedniu za tą sprawą i wraz posłem Rotterem poprzeć ją w ministerstwach? (Oklaski).

Sekretarz sądu, p. Chmura wita z zadowoleniem oświadczenia kandydata co do pragmatyki służbowej dla urzędników państwowych, zwraca jednak uwagę na stosunki, panujące w sferach urzędników kancelaryjnych. Rząd przyrzekł zreformować te stosunki, zawiódł jednak nadzieje. Urzędnicy kancelaryjni wystąpią z petycyą, aby mieli zapewniony awans w ostatnich trzech klasach rangi. Mowca zapytuje tedy kandydata, czy będzie skłonnym poprzeć te petycye?

Nadto wszyscy urzędnicy domagają się, aby dodatki aktywalne wliczono im do pensyi stałej, w razie spensyonowania ich i przy pensyach wdowich. Urzędnicy chętnie uiszczaliby 3 procent wkładek na zwiększony fundusz pensyjny. Mowca interpeluje więc kandydata, czy gotów byłby poprzeć w tym kierunku zdążające żądania urzędników państwowych? (Oklaski).

Inżynier p. Urbanowicz zwraca uwagę, że statut Koła polskiego został niby to zreformowany, lecz wartość tej reformy jest więcej, niż wątpliwą. Wobec tego mowca zapytuje kandydata, czy byłby gotów wystąpić z Koła polskiego, gdyby tam czuł się w swoich przekonaniach krępowanym. (Oklaski).

Urzędnik kolejowy p. Kopczyński ubolewa nad pokrzywdzeniem urzędników kolejowych przy ostatniej regulacyi płac. Rangi zostały tesame, a poodbierano pewne dodatki. Tam, gdzie płacę zwiększono, nałożono podatki tak, że rząd może nawet zyskał na tej regulacyi, bo na wszelki sposób jedną ręką dawał, a drugą odbierał. (Oklaski). Mowca interpeluje tedy kandydata, czy poprze w ministerstwach i parlamencie petycye urzędników kolejowych, żądające zrównania ich płac z urzędnikami państwowymi?

Na tem wyczerpano interpelacye. Była już godzina 8 wieczór. Sala podczas mowy kandydata i interpelacyj wypełniła się tak szczelnie, że nikt ruszyć się nie mógł. Wyborcy stali w przedpokoju i na krużganku. Ścisk, gorąco, zaduch, formalnie oddychać nie pozwalały.

Przewodniczący p. Klemensiewicz udzielił głosu drowi Ignacemu Petelenzowi, celem dania odpowiedzi na interpelacye.

Odpowiedzi kandydata.

Dr Ignacy Petelenz mówił krótko, nie chcąc nadużywać wytrwałości znużonych wyborców, ale odpowiedzi dawał tak jasne i kategoryczne, że zadowolnił niemi wszystkich.

Co do reformy prawa wyborczego powołał się kandydat na program stronnictwa demokratycznego z 22 sierpnia 1900 r., który za jedno z głównych zadań uważa usunięcie niesprawiedliwego rozdziału mandatów między kurye, dąży do uchylenia ograniczeń wolności wyborów, do zaprowadzenia wyborów tajnych i bezpośrednich, a przy wyborach sejmowych do zaprowadzenia V kuryi. Na tem stanowisku stać musi kandydat w tej chwili, skoro akceptuje program stronnictwa demokratycznego. Atoli osobiście jest przekonanym, że akcya co do powszechnego prawa głosowania w właściwym czasie da się przeprowadzić i że zniesienie kuryj nastąpić musi wcześniej, lub później, a kandydat w zasadzie jest także za tym postulatem. Absolutnie i bez zastrzeżeń oświadczyć się też może za tajnością wyborów wogóle, a sejmowych w szczególności, i w tej sprawie jasno zawsze wypowie swoje zdanie, choćby go ono utratę mandatu poselskiego kosztować miało. (Huczne, długotrwałe oklaski).

Co do swojego stosunku do Koła polskiego to, w myśl swoich poprzednich wywodów, wstąpi do niego, a skoro oświadczył, że bez zastrzeżeń staje na podstawie programu demokratycznego z 22 sierpnia 1900 r., więc temsamem w Kole przyłączy się do lewego skrzydła partyi demokratycznej (Huczne oklaski) i dążyć będzie do rozszerzenia wolności głosu posłów kołowych w Radzie państwa. (Oklaski). Rzecz naturalna, że gdyby swoich przekonań nie mógł pogodzić z działalnością i uchwałami większości Koła polskiego, gotów będzie każdej chwili odwołać się do swoich wyborców. (Huczne oklaski).

Co do kwestyi równouprawnienia żydów powołuje się kandydat również na swoje poprzednie oświadczenia. Będąc sam katolikiem z przekonania, uznaje równouprawnienie innych wyznań, a więc i żydów, w praktyce, nietylko w teoryi.

Co do żądań urzędników jest kandydat w tem miłem położeniu, że zna je bardzo dokładnie z własnego doświadczenia, a z kontaku z różnemi sferami urzędniczemi, wie najlepiej, w czem leży źródło ich słusznych żalów. Jest więc gotów z całym naciskiem poprzeć zarówno żądania urzędników manipulacyjnych, czyli kancelaryjnych, jako też wywalczyć uznanie dla żądania, aby urzędnikom dodatki aktywalne wliczano do stałej pensyi.

Los urzędników kolejowych jest rzeczywiście ubolewania godnym, gdyż ponoszą oni ciężary urzędników państwowych, a nie mają ich praw i pensyi. Kandydat, w razie swojego wyboru, będzie uważać za swój obowiązek, dyktowany poczuciem sprawiedliwości, dążyć do zreformowanis stosunków urzędników kolejowych. (Oklaski).

Co do ubezpieczenia robotników na starość, to kandydat postulat ten uznaje za słuszny i chętnie udzieli mu swego poparcia. Jak to w mowie swojej zaznaczył, uważa on za akt publicznej sprawiedliwości, aby klasie robotniczej, stającej wraz z nami do wspólnej pracy narodowej, przyznano należne jej prawa polityczne i udzielono jej, ze strony państwa, należytego poparcia w sprawach jej matearyalnego zabezpieczenia. (Głośne oklaski).

Co do reformy prasowej oświadczył się kandydat przeciwko przenoszeniu spraw prasowych z sądów przysięgłych przed zwykłe trybunały, a za zniesieniem zakazu kolportaży.

Sprawa podatków i cały system fiskalny w Galicyi będą przedmiotem usilnej pracy kandydata, gdyby go mandatem poselskim zaszczycono. Zna on te sprawy bardzo dokładnie, a żądania, tutaj przez kilku interpelantów objawione, uważa za słuszne i chętnie dołoży starań, aby zapewnić im życzliwe w sferach rządowych przyjęcie. Pod względem podatkowym dzieją się u nas rzeczy, nigdzie indziej nie praktykowane. (Oklaski).

Uchwalenie kandydatury dra Petelenza.

Przewodniczący p. Klemensiewicz udziela głosu mecenasowi drowi Pisiewiczowi*), który w dłuższym wywodzie wykazuje, że kandydatura dra Ignacego Petelenza czyni zadość wszelkim wymaganiom zwolenników demokracyi polskiej. Zarówno mowa kandydacka dra Petelenza, jak jego odpowiedzi na tak liczne interpelacye, przekonały nas, że Kraków zyskałby w nim bardzo pożądanego i energicznego posła, człowieka stałych i zdecydowanych zasad politycznych. (Oklaski). Dlatego mowca zgłasza formalny wniosek:

„Zgromadzenie uchwala kandydaturę dra Ignacego Petelenza na posła do Rady państwa z miasta Krakowa". (Huczne oklaski).

Przewodniczący poddaje ten wniosek pod głosowanie a stwierdziwszy, że został jednogłośnie uchwalony, zamyka zgromadzenie.

Wybory na Węgrzech.

Wczoraj był na Węgrzech pierwszy dzień batalii wyborczej. Rozpisanych było na wczoraj 328 wyborów; do północy znany był w Budapeszcie wynik wyborów w 210 okręgach. — Mianowicie wybrano: 151 członków stronnictwa liberalnego, 35 z partyi Kossutha, 3 z partyi Ugrona, 6 z partyi ludowej, 1 narodowca, 6 dzikich i 1 niezawisłego. W siedmiu okręgach przyjdzie do wyborów ściślejszych. Między wybranymi znajdują się ministrowie: Fejerwary, Daranyi, Hegedüs, dalej prezes stronnictwa liberalnego Podmaniczky, Falk, Kossuth, Stefan Tisza, Aladar Zichy.

W okręgu Sant Gothard został wybrany jednomyślnie prezydent ministrów Koloman Szell.

W Szilagyi-Somlo został wybrany jednogłośnie przywódca stronnictwa niezawisłych Gabryel Ugron, którego akcya przeciw trójprzymierzu była powodem namiętnej kampanii prasy liberalnej przeciw niemu.

Walka wyborcza nie obeszła się bez rozlewu krwi. Donoszą np. z Totis, że jednemu liberalnemu wyborcy rozbito głowę. W komitacie Bihan, gdzie rozgrywała się walka między Gajarym a Barthą, dziać się miały straszne rzeczy. Gajary w telegramie do prezydenta gabinetu Szella żali się, że przeciwne stronnictwo rozszerza wieści, jakoby miał przekupić kucharkę Kossutha, aby otruła swego pana, co też ona zrobiła; dalej, że król Franciszek Józef zrezygnował z korony na rzecz Kossutha, że stronnictwo liberalne zakupiło 70 rewolwerów do walki wyborczej i inne tego rodzaju bajki.

Z Budapesztu zaś donoszą, że podczas aktu wyborczego w dzielnicy Teresienhof, przewodniczący komisyi wyborczej, Józef Matry, nagle zachorował. W kilka minut spadł nieżywy ze stołka.

Bliższe szczegóły zajść przyniosą nam prawdopodobnie telegramy. Krwawe starcia przewidywano i dlatego z Przedlitawii, a zwłaszcza z Galicyi, wezwano wojsko do sąsiednich komitatów węgierskich, gdzie — jak wiadomo — mieszka ludność słowacka i ruska. Postawiono tam kandydatury narodowe, które będą musiały iść w ogień z kandydaturami rządowemi.

Dzisiaj rozpoczynają się walne wybory do Izby deputowanych Sejmu węgierskiego. Sejm węgierski, jak wiadomo, składa się z 413 członków wybieranych bezpośrednio i 40 których wysyła Sejm chorwacki. Z owych 413 właściwych posłów wczoraj miało być wybranych 328, dziś 3 października 47, a zatem 375. Dwa pierwsze dni wyborów rozstrzygają tedy o składzie nowej Izby poselskiej. — W poprzedniej Izbie stronnictwo liberalne, czyli rządowe, liczyło, po przyłączeniu się do niego 39 posłów stronnictwa narodowego, które przez szereg lat tworzyło w parlamencie umiarkowaną opozycyę pod wodzą hrabiego Apponyiego, ogółem 313 członków; partya Kossutha (skrajna opozycya) 56, frakcya Ugrona (niezawisłości) 10 i ludowa 16 członków. Dwunastu posłów nie należało do żadnego stronnictwa. Co się tyczy posłów chorwackich, którzy są właściwie delegatami Sejmu zagrzebskiego, to ci nie biorą wprawdzie udziału w głosowaniu Izby węgierskiej nad temi sprawami, które, w myśl ugody z roku 1868, załatwia samoistnie Sejm zagrzebski, a do tych spraw należy to wszystko, co się odnosi do administracyi, sądownictwa i oświaty, idą jednak zresztą w kwestyach, w których im głos przysługuje solidarnie z obozem liberalnym. — Wedle ogłoszonej przed kilkoma dniami listy, w 370 okręgach postawiono kandydatury liberalne, ponieważ jednak w przeszło 80 okręgach walczyć będą liberali przeciw liberalnym, przeto ogólna liczba kandydatów rządowych dochodzi do 450.

Stronnictwo Kossutha wprowadza do boju 140 własnych kandydatów, a liczy na zdobycie 65 do 70 mandatów; stronnictwo ludowe walczyć będzie o mandaty w 56 okręgach i spodziewa się uzyskać mniej więcej 24; frakcya Ugrona postawiła 28 kandydatów, przewidywać jednak można, iż ani połowy ich nie przeprowadzi, socyaliści postanowili zmierzyć się w 25 okręgach, lecz zaledwie w jednym mają jakie takie widoki zwycięstwa.

Zdaje się, że wybory te kardynalnych zmian w dotychczasowym składzie Sejmu węgierskiego nie przyniosą. Liberalne stronnictwo rządowe ma zbyt dobrze wyrobioną praktykę wyborczą.

---

*) W dzisiejszym „Czasie" nazwano dra Pisiewicza „doradcą prawnym „Nowej Reformy". — Wiadomość ta jest nieprawdziwą.

Przyp. Red.

Z ruchu wyborczego.

Kraków, 3 października.

Ciekawą antytezę wymyślił, wobec kandydatury dra Ignacego Petelenza, krakowski organ kahalno-konserwatywny. Odmówiwszy kandydatowi demokratycznemu „szczypty samodzielności politycznej" (sic!) i wszelkiego „wykształcenia politycznego" — zawołał z emfazą:

„Przeciwstawiamy mu kandydata, który ma znakomite wykształcenie „techniczne i ekonomiczne" i t. d.

Najpierw gdzie i kto widział tego „techniczno-ekonomicznego" kandydata? Chcąc kogoś komuś przeciwstawiać, trzeba go przedewszystkiem „postawić". Niechże stanie p. Szukiewicz na publicznem zgromadzeniu, niech złoży swoje „credo polityczne", niech odpowiada na interpelacye. Dotąd jednak p. Szukiewicz nie stanął wcale do walki wyborczej, dotąd kryje się gdzieś poza klikę kahalno-konserwatywną i daje się „Czasowi" wyręczać w wygłaszaniu swoich poglądów na „technikę i ekonomię". Były już dwa publiczne zgromadzenia wyborcze, mógł na nie przybyć p. dyrektor Szukiewicz i głos zabrać; nie zrobił tego. Ale będą jeszcze inne publiczne zgromadzenia; niechże się przecież ten pan kandydat pokaże narodowi!

Bo czy okazał dr Ignacy Petelenz „szczyptę" wykształcenia politycznego, lub nie, — to osądzą te masy wyborców, które wczoraj z takim entuzyazmem uchwaliły jego kandydaturę i które niejednokrotnie widziały i słyszały go na innych olbrzymich zgromadzeniach publicznych. I komitet demokratyczny i jego kandydat zrobili, co do nich należy. Ale z czegóż mamy oceniać kwalifikacye p. Szukiewicza? Chyba nie ze szpalt organu kahalno-konserwatywnego.

A jeżeli „Czas" odmawia drowi Petelenzowi „wszelkiego wykształcenia politycznego" i przeciwstawia mu p. Szukiewicza, toż należało właśnie pochwalić się owem wykształceniem politycznem swojego kandydata, którego ma rzekomo brakować drowi Petelenzowi, bo między polityką a techniką niema „tertium comparationis".

A już co najciekawsze, to że organ rządowo-stańczykowsko-kahalny odarłszy dra Petelenza na poczekaniu ze zdolności politycznej, widzi w nim „owcę z wilczemi zębami"! Czekamy na p. Szukiewicza — aby odwdzięczyć się porównaniem.

Mowę kandydacką dra Ignacego Petelenza w dosłownem brzmieniu, dołączymy jutro do naszego dziennika.

Zgromadzenie przedwyborcze niezawisłych żydów odbyło się wczoraj wieczorem w sali hotelu Union. Koło godz. 9 zagaił dr Frühling, przy szczelnie zapełnionej sali, zgromadzenie, poczem udzielił głosu dr Seinfeldowi. Mowca popierał kandydaturę demokratyczną. Kandydat stronnictwa demokratycznego dr Petelenz (huczne oklaski) zjawi się przed wyborcami żydowskimi na umyślnie w tym celu zwołanem zgromadzeniu. Kandydat ten — mówił dr Seinfeld — na interpelacyę dra Grossa w ratuszu z całą męską otwartością oświadczył, że ponieważ stoi na gruncie programu demokratycznego, więc zawsze będzie bronił interesów i równouprawnienia żydów na równi z innymi obywatelami, nie czyniąc żadnych różnic wyznaniowych. (Burzliwe oklaski). Kandydat ten atoli poszedł jeszcze dalej, oto oświadczył się za bezpośrednim, tajnem głosowaniem (oklaski). Czyż taki kandydat nie zasługuje na nasze poparcie? Czyż my może mamy oddać głosy p. Szukiewiczowi, przeciw któremu osobiście nic nie mam, ale poza którym stoi osławione stronnictwo klerykalno-konserwatywne? Owo stronnictwo, którego widomą głową jest p. Leo, a niewidomą wysoko położone osobistości, jak hr. Tarnowski? Taki hr. Tarnowski, który, gdy Nowy Sącz się spalił, gdy cała ludność tonęła w nędzy, rozpaczy i głodzie, nie wahał się na rzecz pogorzelców posłać do redakcyi „Czasu" 100 złr. z dodatkiem: „tylko dla katolików". — W takiej chwili ów hrabia czynił różnice wyznaniowe! Czyż to nie zgroza? Kandydatowi takiego stronnictwa żaden uczciwy żyd głosu nie odda! (Brawa). Jeżeli stańczycy twierdzą, że w parlamencie potrzeba im fachowej siły p. Szukiewicza, to niechaj wybiorą go w kuryi większej własności, zamiast owych paniczyków, których całem zajęciem w Wiedniu jest studyowanie Ronachera! (Szalona wesołość). Niechaj się nie wpychają do miast, które zawsze w Polsce były i będą demokratyczne, niechaj nie wydzierają nam mandatu, do którego stronnictwo to niema żadnego prawa! (Oklaski).

Dr Gross, przywitany frenetycznemi oklaskami, zastanawiał się nad trzema kwestyami: wyborami do komisyj podatkowych, organizacyą młodego stronnictwa niezawisłych żydów i wyborami do parlamentu. Celem naszego stronnictwa — mówił dr Gross — jest sprawienie, aby kahały pozostały przy rzeczach religijnych a do polityki się nie mięszały i by w tym kierunku swego stanowiska nie nadużywały. (Oklaski). Co się tyczy wyborów do Rady państwa, to my już wiemy, z kim mamy iść! (Oklaski).

Dr Frühling rozbiera powszechnie wśród żydów utarte zdanie, którem kahały tak przy forsowaniu swoich kandydatów lubią się posługiwać: „Wysoki rząd sobie tego życzy". W dłuższym wywodzie, w którym sięgnął aż do czasów początku naszej ery konstytucyjnej, do czasów Smolki i Hausnera, mowca stara się wyjaśnić zgromadzonym, że zdanie owo jest wierutną bajką.

Dr Gross jeszcze raz wzywa do ostrożności przed naganiaczami Hirscha Landaua, poczem stawia rezolucyę: „Zgromadzenie uznaje swoim jedynym kandydatem dra Petelenza i uchwala z całych sił go popierać". (Burzliwe, długotrwałe oklaski).

Quousque tandem?

(Korespondencya „N. Reformy").

Lwów, 2 października.

(D) Pod takim tytułem umieściliśmy w czasie kadencyi sejmowej artykuł w sprawie języka polskiego na pocztach i telegrafach galicyjskich. Jakkolwiek w sprawie tej rząd dotychczas nic nie uczynił, mimo to krajowe zarządy starają się sprawę tę w ten sposób postawić, by interesowanym dawać jaknajmniej powodu do niezadowolenia i w kwestyi tej mamy dodatni moment do zanotowania.

Wczoraj odbyło się tutaj uroczyste otwarcie kursu pocztowego dla nowozaciężnych praktykantów. Słowo wstępne wygłosił w języku polskim kierownik kursu p. radca Wopaterni, a podnosimy tę okoliczność z naciskim, gdyż dotychczas wygłaszano takie przemówienia niestety wyłącznie w języku niemieckim. P. Wopaterni zaznaczył tedy, że jakkolwiek rozporządzenie ministeryalne poleca, by wykłady odbywały się w języku niemieckim — to przecież docenci starać się będą ułatwiać wykłady zawilszych kwestyj przy pomocy języka ojczystego.

My z naszej strony musimy zauważyć, że jakkolwiek p. Wopaterni pochodzi z niemieckiej rodziny, to nietylko przyswoił sobie znakomicie język polski, ale i do mowy naszej gorąco jest przywiązany. Wogóle przemówienie p. Wopaterniego było bardzo serdeczne i owiane wielką życzliwością dla młodych sił pocztowych. Położywszy nacisk na wielkie zadania, jakie ma instytucya pocztowa do spełnienia, zachęcał słuchaczy do wytrwałości na obranej drodze, zaznaczając, że ci tylko zasługują na miano tęgich ludzi, którzy w twardej szkole życia dobili się własną pracą wybitnego stanowiska w społeczeństwie.

Podnosząc tedy z naciskiem ten pożądany zwrot dla języka polskiego na pocztach galicyjskich, musimy przecież wyrazić ogromne zdziwienie, że mimo powtarzających się od lat kilkunastu w Sejmie wezwań do rządu, by sprawę tę definitywnie załatwił — rząd nietylko dotychczas nic nie uczynił, ale wogóle wezwania te pozostawił bez odpowiedzi.

Tyle się mówi i pisze o hakatyzmie pruskim, o szykanach na pocztach pruskich, a zawsze zapominamy, że w własnym domu naszym sprawa języka polskiego na pocztach galicyjskich nie została dotychczas rozwiązaną.

Quousque tandem?!

Kronika.

Kraków, 3 października.

Banicya „Nowej Reformy" z cesarstwa niemieckiego skończyła się z dniem 1 lipca b. r. Jak sobie zapewnie czytelnicy przypomną, dnia 5 lipca 1899 ogłosił berliński urzędowy „Reichsanzeiger" rozporządzenie ówczesnego kanclerza, ks. Hohenlohego, zabraniające pocztom w całem cesarstwie niemieckiem przyjmować prenumeratę na „Nową Reformę" i wogóle rozsyłać nasz dziennik. Stosownie do obowiązujących w cesarstwie niemieckiem ustaw, rozporządzenie to motywowane było dwukrotną, zaoczną konfiskatą „Nowej Reformy" i obowiązywało na 2 lata.

Obecnie otrzymał krakowski zarząd pocztowy urzędowe zawiadomienie z cesarskiego urzędu pocztowego dla gazet w Berlinie zawiadomienie, że „Nową Reformę" od 1 lipca b. r. prenumerować można na wszystkich urzędach w cesarstwie niemieckiem i że wciągniętą znowu została na listę dzienników, mających tam debit pocztowy. Prenumerata kwartalna na „Nową Reformę" wynosi w cesarstwie niemieckiem 6 marek 9 fenigów, względnie 10 koron austryackich.

Przyjaciół i zwolenników naszego pisma pod zaborem pruskim prosimy o skorzystanie z debitu pocztowego, przyznanego tam obecnie naszemu pismu.

W sprawie studyum rolniczego. Sekcya ekonomiczna, obradując wczoraj pod przewodnictwem posła J. Rottera, uchwaliła w sprawie kontraktu co do sprzedaży gruntu pod budowę gmachu dla studyum rolniczego oświadczyć delegatowi Laskowskiemu, zastępującemu w tej sprawie rząd, że gmina przystanie na warunki prokuratoryi skarbu, jeżeli delegat Laskowski odbierze przyrzeczenie od Sióstr Bożej Miłości, na gruntach których studyum ma stanąć, że zastosują się w tej sprawie do uchwał Rady miejskiej.

Nowi sądziowie przysięgli. Dzisiaj w biurze prezydyalnem sądu karnego odbyło się losowanie sędziów przysięgłych na nową kadencyę rozpraw karnych. Losowaniu przewodniczył wiceprezydent sądu krajowego dr Morelowski, w asystencyi starszego radcy p. Kawskiego, radcy Kulikowskiego i reprezentanta adwokatury dra Łepkowskiego, oraz prokuratora dra Dolińskiego. — Protokół prowadził oficyał sądu p. Vogler.

Jako sędziowie główni wylosowani zostali pp.: Jan Andraszek, Wincenty Bialik, Bolesław Bieńkowski, Leon Dattner, Józef Dorakowski, dr Karol Flach, Leon Gałek, Euzebiusz Głębocki, Adolf Gottlieb, Jan Grabczak, Eugeniusz Heller, Sameon Haber, Karol Jezierski, Benjamin Klein, Wincenty Kirchmajer, dr Dawid Laub, dr Ignacy Lemberger, Karol Łuczko, Seweryn Łempicki, dr Tadeusz Mayzel, Tytus Maysner, dr Stanisław Larysz Niedzielski, Jerzy Oszelda, dr Czesław Sędzimir, Henryk Suesser, Karol Scharoch, Tadeusz Siedlecki, Władysław Tokarski, dr Wincenty Witaliński, Jan Worytkiewicz, dr Władysław Żydłowicz.

Jako sędziowie przysięgli zastępcy wylosowani zostali: Wincenty Dyrek, Chaim Kahane, Kasper Kozik, Edmund Łukasik, Leib Molkner, Jan Piwowarczyk, Izak Posser, Mojżesz Szenker, Antoni Śliwiński.

Ulice Reformacka i św. Marka zostaną rozszerzone i uregulowane. W celu tym uchwaliła wczoraj sekcya ekonomiczna, aby gmina weszła w pertraktacye z zakonem Reformatów i powiatową Kasą oszczędności, które posiadają przy tych ulicach realności.

Na budkę z zakładem fotograficznym, minutowym, wydzierżawiła wczoraj sekcya ekonomiczna p. Karolowi Harlosowi kawałek gruntu przy ulicy Wielopole. W atelier takiem można mieć za 10 minut już gotową fotografię na kartonie za kilkanaście centów. Ale pp. Mien, Sebald, Szubert i inni krakowscy fotografowie mogą spać spokojnie. „Atelier" z ulicy Wielopole nie zrobi im konkurencyi.

Dla ukończonych techników otwierają się wielkie widoki przy pocztach galicyjskich, a przedewszystkiem w departamencie technicznym przy galicyjskiej dyrekcyi poczt we Lwowie. Z uwagi, że szef tego departamentu idzie na pensyę i kilku urzędników, zajmujących posady VII i VIII rangi zamierzają w najbliższym czasie tosamo uczynić — rzecz naturalna, że pozostali urzędnicy z natury rzeczy, będą musieli szybciej awansować.

Jak nam donoszą, garnie się bardzo mało sił młodych, posiadających studya techniczne, do instytucyi pocztowej, tak dalece, że dyrekcya poczt zniewoloną była opróżnioną posadę IX rangi nadać obcokrajowcowi, p. Rybce z Pragi (!).

Dziwnem jest natomiast, że słyszy się ustawicznie skargi na hyperprodukcyę inteligencyi w Galicyi — z drugiej zaś strony na wolne posady do nas musi się sprowadzać ludzi z innych prowincyj.

P. Kazimierz Kamiński, znakomity artysta, opuścił już onegdaj naszą scenę i wyjechał do Lwowa, gdzie na razie w tamtejszym teatrze będzie gościnnie występował.

Adres wystosował do dra Bobrzyńskiego także Wydział krajowy.

„Oddział kolarzy Sokoła" wyjeżdża w niedzielę dnia 6 b. m. do Sierszy przez Krzeszowice i Trzebinię. Zarząd uprasza członków o liczny współudział w tej może już ostatniej w tym sezonie wycieczce. Wyjazd z przed gmachu Towarzystwa o godzinie 7 zrana.

Czwarta wystawa ze zbiorów p. F. Jasieńskiego w gmachu Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych otwartą została dzisiaj: „Kobieta w sztuce japońskiej". Wykwintne, barwne drzeworyty wytwornych mistrzów z XVIII wieku składają się na interesującą całość. Wystawa potrwa kilka dni.

Z Tow. oświaty ludowej. Zarząd główny Towarzystwa założył 6 nowych czytelń, a mianowicie: w Czechowicach, Puńcowie i Zamarskach na Śląsku austryackim, w Kupieninie pow. Dąbrowa, w Cewgowy pow. Krosno i wypożyczalnię w domu robotniczym w Krakowie, nadto uzupełnił 41 czytelń, dawniej założonych, w miejscowościach: Włosienica, Janowice (Biała), Żegocin (Bochnia), Maszkienice, Olszyny, Porąbka Uszewska, Ruda Kameralna, Sufczyn, Wielka Wieś, Wojnicz, Wola Przemykowska (Brzesko), Próchnik (Jarosław), Czułów, Lubocza, Witkowice (Kraków), Równe (Krosno), Chrząstów, Padew Narodowa (Mielec), Bieńkówka, Droginia, Łętownia, Trzemeśnia (Myślenice), Jodłowa (Pilzno), Radziszów, Rzozów, Swoszowice (Podgórze), Krzywcza nad Sanem (Przemyśl), Miechocin, Zaleszany (Tarnobrzeg), Rzuchowa (Tarnów), Biskupice (Wieliczka), Winniki (Żółkiew), Cisiec, Lachowice, Przyborów, Rajcza, Rycerka Górna, Sól, Sucha (Żywiec), Karwina (Śląsk) i w mieście Krakowie czytelnię przy szkole dla sług na Smoleńsku. Do tego użyto ogółem 3700 książek.

Krakowskie Towarzystwo techniczne odbyło dnia 1 b. m. posiedzenie, na którem inż. Włodzimierz Dziakiewicz, profesor wyższej szkoły przemysłowej, zapoznał licznie zgromadzonych członków Towarzystwa, z nowym sposobem „szybkich zdjęć w polu".

Nowość sposobu polega na tem, że podczas gdy obecnie do podobnych zdjęć (tachymetrowania) używa się instrumentu z lunetą o nitkach celowniczych stałych, prelegent zaproponował zastąpienie ich nitkami dającemi się zbliżać i oddalać, oraz wykazał płynące stąd korzyści.

Nad zajmującym wykładem inż. Dziakiewicza wywiązała się dłuższa dyskusya, poczem odbyło się swobodne zebranie towarzyskie.

Zaznaczyć tu wypada, że w roku bieżącym ruch umysłowy w Towarzystwie znacznie się ożywił, wykłady, pogadanki i odczyty odbywają się co dwa tygodnie, a prócz tego co wtorku i soboty otwartą jest dla członków Towarzystwa, od godziny 6 wie-

czór, w lokalu przy Rynku gł. 17, II piętro, czytelnia czasopism zawodowych.

Niebezpieczne poparzenie. Ośm lat licząca Anna Tomczykówna, zostawszy wczoraj wieczorem sama w mieszkaniu w domu pod L. 117 w Nowej Wsi Narodowej, z nudów bawiła się wkładaniem słomy do pieca i podpalaniem tejże. Prawdopodobnie skutkiem przeciągu, ogień z palącej się większej ilości słomy uderzył na zewnątrz pieca, a płomienie ogarnęły ubranie dziewczynki, która doznała tak niebezpiecznych poparzeń na całem ciele, że przybyłe pogotowie Towarzystwa ratunkowego, po udzieleniu pierwszego opatrunku, do szpitala św. Łazarza odwieść ją musiało.

W Stow. kupców i młodzieży handlowej w Krakowie odbędzie się w niedzielę wieczorem przedstawienie amatorskie. Grać będą komedyjki: „Stryj przyjechał“ i „Kajcio“.

Nowe stowarzyszenie. Na nauczycielskiej konferencyi okręgowej w Andrychowie uchwalono założyć „Towarzystwo nauczycieli sadowników i pszczelarzy“, dla szerzenia tych gałęzi gospodarstwa w całym kraju, oraz dla zakładania wzorowych pasiek i ogrodów owocowych.

Z Kołomyi donoszą: Opowiadają tu o fakcie, który byłby potwornym, gdyby istotnie okazał się prawdziwym, a, niestety, zdaje się, że tak jest. Podczas wieszania Naduraka, skazanego na śmierć za zamordowanie karczmarza żyda, pozwolono podobno ośmioletniemu synkowi mordercy przypatrywać się haniebnemu zgonowi ojca. Fakt ten wymaga wyjaśnienia i jeżeli okaże się prawdziwym, to ci, co na to pozwolili, powinni być pociągnięci do surowej odpowiedzialności.

Nowy Sącz, 2 października. Jak wiadomo, zamianowała tut. Rada miejska obywatelami honorowymi miasta Nowego Sącza namiestnika hr. Pinińskiego i marszałka krajowego Stanisława br. Badeniego. Otóż gremium tut. magistratu z burmistrzem adw. dr Barbackim udało się do Lwowa celem wręczenia dygnitarzom odnośnych dyplomów.

Na postronku skręconym z siana powiesił się onegdaj w Rodatyczach, pow. gródeckiego, 14-letni Michał Winiarz, syn tamtejszego włościanina.

Skazanie lekarza. W Bozen skazał onegdaj trybunał sądu przysięgłych na $1\frac{1}{2}$ roku ciężkiego więzienia poważanego w Meranie lekarza, dra Hubera, który dopuszczał się na swych pacyentkach zbrodni przeciw moralności.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej we Lwowie z grupy większych posiadłości odbędzie się 31 b. m.

Zbłąkany oddział wojskowy. W Wiedniu onegdaj wieczorem na Stubenringu zemdlał szeregowiec drugiej kompanii 60 p. piechoty, nazwiskiem Andrzej Gaszo, maszerując w pełnym rynsztunku. Towarzystwo ratunkowe odwiozło go do koszar na Rossau. Omdlenie Gasza nastąpiło skutkiem wypadku niezwykłego. Oddział 60 pułku piechoty, składający się z podoficera, frajtra i 5 szeregowców został odkomenderowany z koszar na Rossau do składu mundurów w Kaiser-Ebersdorf. Oddział wymaszerował z koszar, ale nie mógł trafić do Kaiser-Ebersdorf i daremnie błądził przez cały dzień. Skutkiem panującego jeszcze gorąca żołnierze, chodząc nieustannie w rozmaitych kierunkach i nie mając się czem pożywić, opadali coraz bardziej na siłach i postanowili powrócić do koszar. Dotarli wreszcie do Wiednia i tutaj ze znużenia zemdlał szeregowiec Gaszo. Żołnierze owi pochodzą z Węgier i nie znają języka niemieckiego.

Stracenie żołnierza. W Budziejowicach wczoraj rano został stracony przez powieszenie szeregowiec Rehor, który dnia 11 marca b. r. zamordował wystrzałem z karabinu kaprala Blazka. Karę śmierci wykonał kat z Pragi Wohlschläger. Skazaniec do ostatniej chwili spodziewał się ułaskawienia, idąc zaś na miejsce egzekucyi był na pół nieprzytomny i tak się chwiał, że go musiał podpierać kapelan wojskowy, ks. Skacel. Akt tracenia trwał trzy minuty i 6 sekund, a po dalszych 8 minutach lekarz pułkowy stwierdził śmierć.

Zamordowanie agenta pożyczkowego. Przedwczoraj znaleziono agenta wekslowego Edwarda Löfflera w Berlinie, leżącego martwym na sofie w pomieszkaniu przy ulicy Greifswald. Obok sofy na krześle stała filiżanka z trucizną. W pokoju, służącym za biuro, w stolikach i szafach było wszystko poprzewracane w nieładzie, z kasy zaś a nawet z portmonetki zginęły wszystkie pieniądze i weksle. Löffler, człowiek bardzo zamożny udzielał pożyczek zwłaszcza oficerom. Policya sądzi, że Löffler został w nocy otruty i obrabowany, nie trafiła jednakże na ślad mordercy.

Walka przeciw nazwiskom Polaków nie ustaje. Z Poznania donoszą: Lekarza dra Jana Szumana oskarżono, że nieprawnie używa pisowni Szuman, zamiast Schumann. Tutejsza Izba karna rozstrzygnęła zaś, że p. dr Jan Szuman ma i nadal prawo używać polskiej pisowni swego nazwiska, ponieważ nietylko ojciec, dziad i wogóle przodkowie jego tak się pisali, ale i w urzędowych dokumentach również ich tak zapisywano.

Giermanizacya przez kościół. Przedmieście św. Łazarza w Poznaniu otrzymało nową piękną świątynię, którą przed dwoma tygodniami poświęcono. Podczas poświęcania kościoła dla garstki poznańskich Niemców-katolików aż trzy razy przemawiano po niemiecku. W pierwszą niedzielę po poświęceniu odbyło się polskie nabożeństwo, lud zebrał się tłumnie, nabożeństwo odbyło się spokojnie, zaśpiewano pieśń podczas procesyi, z chóru natomiast tylko po łacinie śpiewano. Następnie odbyło się kazanie polskie, przed którym odczytaną została ewangelia po niemiecku. Dotąd było w porządku.

Lecz co się działo zeszłej niedzieli? Opowiada o tem „Orędownik“.

„Nabożeństwo wielkie rozpoczęło się zwykłą aspersyą, poczem ks. celebrant zaintonował pieśń niemiecką i ruszyła procesya; w kościele, zamiast rozległego śpiewu, usłyszano kilka głosów, może ze sześć, które wydawali rozstawieni po różnych stronach nauczyciele niemieccy katolickiego wyznania. Pobożnemu ludowi przykro bardzo było, głucho wzbijał się ten wymuszony śpiew kilku nauczycieli; za procesyą prócz księdza, ministrantów, dwóch marszałków i chorągwi, nikt nie szedł. Nikt z ludu po niemiecku nie śpiewał, bo nie umiał, bo ten lud był czysto polski. Tak więc zamiast nabożeństwa, byliśmy świadkami przykrego eksperymentu germanizacyjnego. Rozpoczęła się msza św., znów śpiewano na chórze po łacinie. Po ukończeniu mszy św. rozpoczęło się kazanie — ale jakie, oto znów niemieckie. Ks. Wagner przed rozpoczęciem kazania zapowiedział po polsku, że ci, którzy nie rozumieją po niemiecku, mają wyjść z kościoła, aby mu podczas kazania nie przeszkadzali. Smutnie się ludowi znów na sercu zrobiło i szemrano sobie, że już z kościoła zaczynają wypędzać. Świątynia, po brzegi zapełniona ludem polskim, wypróżniła się, zostało może jakie 150 osób, a z tych jeszcze z jaka połowa Polaków, którzy albo z ciekawości, albo też z niedosłyszenia, pozostali także podczas kazania.

Tak się smutnie odbyło drugie wielkie nabożeństwo w naszej nowej świątyni. Ciekawsza atoli rzecz zaszła na nieszporach, które odśpiewano po łacinie, jak we wszystkich kościołach poznańskich jest w smutnem zwyczaju. Po nieszporach zaczyna się różaniec znów po niemiecku. Ks. Wagner rozpoczął pierwsze modlitwy po niemiecku, ale nikt mu nie odpowiada; zaczyna „Vater unser“ i „Gegrüsset seist Du Maria“ — głucho i cicho w kościele, jakby makiem zasiał, żadna dusza niemiecka się nie odezwała. Ksiądz kilka „Zdrowaś Marya“ po niemiecku sam odmówił. Dopiero lud zebrany, słysząc, co się dzieje, zaczął odpowiadać po polsku zamiast „Heilige Maria“, „Święta Maryo“ i potem do końca odbył się różaniec po polsku, zaśpiewano polskie pieśni i dopiero nabożeństwo szło zwykłym sposobem, jak lud polski jest do tego przyzwyczajony.

Tak więc mimowoli robota germanizacyjna w kościele się nie udała!

Odlewnia artystyczna. Artysta - rzeźbiarz, Pius Weloński, zakłada w Warszawie odlewnię dzieł sztuki i wogóle rzeźb na szerszą skalę. — Pomiędzy innemi, w nowej pracowni mają być odlewane rzeźby, sposobem tak zwanym „na wosk tracony“, dotąd w Warszawie jeszcze nie stosowany.

Zajście na granicy. Z Kalisza donoszą: Włościanie wsi Chocz w powiecie kaliskim po przebyciu granicy zatrzymani zostali przez żandarma pruskiego. Żandarm został silnie pobity przez włościan, którzy przewieźli go w stanie nieprzytomnym w Kaliskie. Władze miejscowe wydały pobitego władzom pruskim. Oskarżeni bracia Czajczyńscy, Kalinowicz i Rychter aresztowani. Śledztwo prowadzą władze miejscowe.

Nowy środek wybuchowy. Na jednem z jesiennych posiedzeń ces. rosyjskiego Towarzystwa technicznego w Petersburgu przedstawi chemik Dobrowolski wynaleziony przez siebie nowy środek wybuchowy. Materyał ten jest zupełnie bezpieczny i wybucha z strasznym skutkiem dopiero po dolaniu doń przed zapaleniem kwasu siarkowego.

Falb ogłosił swoją przepowiednię na październik. Zaraz na samym początku pomylił się, zapowiedział bowiem od 1 do 6 deszcze, a tymczasem mamy — piękną pogodę. Dalej zapowiada średnią temperaturę, a obecnie jest gorąco. O burzach, które przewidywał Falb, znikąd nie donoszą. W okresie drugim od 7 do 14 ma być susza (mamy ją obecnie). W niektórych okolicach spadną śniegi. W dniu krytycznym drugiego rzędu (12) mają być znaczne opady. Okres trzeci od 15 do 22 rozpocznie się suszą. W niektórych zaś okolicach mają być burze. W czwartym okresie od 23 do 31 znowu susza, z wyjątkiem pierwszorzędnego dnia krytycznego (27), w którym Falb zapowiada ulewny deszcz i zimno. Jak wiadomo, na przepowiedniach „proroka“ polegać nie można.

Dżuma w Neapolu. Chorzy w szpitalu w Nisidzie mają się lepiej; odosobnieni zaś w liczbie 135 zupełnie dobrze. Zgłoszono tylko 1 wypadek podejrzany, zachorował mianowicie tragarz portowy z Punto Franco. Lekarze mają jednak wątpliwości co do natury choroby. W Annunziata zgłoszono również podejrzany wypadek choroby, lekarze również i tam przeczą jednak, jakoby to była dżuma. U robotnika w młynie w San Giovanni stwierdzono już dżumę, ale sprawdzono również, że młyn ten otrzymał transport pszenicy z Punto Franco, zanim jeszcze zarządzono przerwanie komunikacyi portu z okolicą. Dalej w dwóch miejscowościach okolicznych zgłoszono 2 wypadki choroby. Lekarze i tym razem nie sprawdzili dżumy.

Zmarli. Justyna z Wileńskich Sieniewiczowa, wdowa po kapłanie wschodnio-katolickiego obrządku z dyecezyi chełmskiej, przeżywszy lat 87, zmarła 2 b. m. Pogrzeb odbędzie się jutro rano.

Konkursy. Wydział powiatowy w Sanoku rozpisuje konkurs na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Mrzygłodzie, z płacą roczną w kwocie 1200 koron, ryczałtem na objazdy rocznie w kwocie 700 koron, tudzież ewentualnie dopłatą przez gminę Mrzygłód przez pierwsze trzy lata po 250 koron.

Na posady ekspedyentów przy urzędach pocztowych rozpisano konkurs. W Janczynie III/3 z ryczałtem 266 koron, w Babicach nad Sanem III/5 z ryczałtem 140 koron i w Zgłobieniu III/6 z ryczałtem 604 kor. na służącego.

Sąd w Wojniłowie przyjmie zaraz rutynowanego dyetaryusza tabularnego za wynagrodzeniem od 1 kor. 60 hal. do 2 kor. dziennie.

(„Gazeta Lwowska“ Nr 227.)

Na kasę emerytalną artystów złożył p. dr Fromer w dyrekcyi teatru 20 kor.

Składki. Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożyli: pp. Tadeusz i Marya Szydłowscy z Zagórzan 10 kor. za fotografie amatorskie, p. Sylwery Miszke z Kęt 9 kor. 53 hal. od kółka wiściarzy.

Na szkołę w Biały złożył p. Zakulski 2 kor., jako przegrany zakład.

P. Skarbińska złożyła: dla ociemniałej staruszki 1 kor., dla biednej matki z Litwy na naukę dla syna 1 kor.

Repertoar Teatru miejskiego.

We czwartek 3 października: „Komedyanci“.

W piątek 4 października: „Pod kolumną Zygmunta“ (popularne).

W sobotę 5 października: „Jadzia“, komedya w 5 aktach Al. Mańkowskiego.

W niedzielę 6 października: „Jadzia“.

Z kalendarza. W piątek 4 października: Franciszka Serafickiego; w sobotę 5 października: Flawii i Harytyny pp.; w niedzielę 6 października: N. M. P. Różańcowej i Brunona b.

Wschód słońca 4 października godzinie 5 min. 48, zachód o godzinie 5 minut 10; długość dnia godzin 11 minut 22.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 2 października pogodnie — termometr doszedł od 9·0 do 22·2 C. Barometr powoli opada.

Dnia 3 października o godzinie 7 rano stan barometru 745·8 mm, termometru 9·4 C.

Wiatr południowo-wschodni.

Dział ekonomiczny.

Wystawa ogrodnicza w Wiedniu. Z Wiednia donoszą:

Wczoraj we wspaniałym ogrodzie ks. Schwarzenberga odbyło się uroczyste otwarcie pierwszej powszechno-państwowej wystawy ogrodniczej (Reichsgartenbauausstellung).

Na uroczystość przybyli: minister dla Galicyi dr Piętak, minister dla Czech dr Rezek, burmistrz dr Lueger, namiestnik hr. Kielmannsegg, wszyscy honorowi prezesi wystawy i w. i.

Bardzo wspaniale wygląda na wystawie oddział polski, urządzony głównie staraniem radcy dworu p. Struszkiewicza i inspektora ogrodnictwa krajowego w Krakowie, p. Golińskiego. Dokonania artystycznej dekoracyi wystawy podjął się p. Wyspiański. Wystawa galicyjska podzieloną jest na zachodnią i wschodnią. — W tej ostatniej umieszczone są napisy po rusku i po polsku. Dalej wystawa dzieli się według stref klimatycznych na pięć części. Na pierwszy plan wybija się wystawa miasta Krakowa. Wystawione są tam plany plantacyj miejskich, zestawione przez dyrektora plantacyj miejskich, Bolesława Maleskiego. Tu jest także zamieszczony zajmujący wykaz rozsiedlenia owoców po wsiach w Krakowskiem, zestawiony przez p. Golińskiego. Piękną jest wystawa Towarzystwa ogrodniczego w Tarnowie, urządzona przez dyrektora Maciaszka.

We wschodniej części Galicyi najwspanialej prezentuje się Lwów. Reprezentowane tu są znane firmy lwowskie: Starcka, Piotrowskiego, Klimowicza, dalej pani Mozerowej i innych, a do Lwowa przyłączyli się także wystawcy z okolic, jak: bar. Julian Brunicki, hr. Mycielski i wielu innych. — Najpiękniejszą jest wystawa Towarzystwa ogrodników zawodowych, zestawiona przez p. Kazimierza Piątkowskiego ze Lwowa.

P. Muszyński ze Lwowa wystawił swe wyborne nalewki. Owoce wystawił p. Borodajkiewicz ze Stryja.

Katalog galicyjskiej wystawy, ilustrowany przez p. Wyspiańskiego, przedstawia się wspaniale.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 3 października. Wydział krajowy mianował profesorem rolnictwa w Dublanach docenta Politechniki i redaktora „Rolnika“, dra Kazimierza Niczyńskiego.

„Przegląd“ potwierdzając doniesienie „Reformy“ o „abolicyi“ prawnej dra Małachowskiego z powodu pojedynku dodaje, że dr Małachowski otrzymał też rozgrzeszenie kościelne.

Przed sądem przysięgłych odbywa się dzisiaj rozprawa przeciw redaktorowi „Dziennika polskiego“, drowi Kazimierzowi Ostaszewskiemu-Barańskiemu z powodu dwu rozmaitych notatek. Prokuratorya skarży go o podburzenie przeciw armii, za notatkę zamieszczoną przed rokiem p. t. „Asenterowanie niemowy“ a nadto szereg osób prywatnych i księży ruskich z husiatyńskiego za notatkę wyborczą p. t. „Hajdamaczyzna w Husiatyńskiem“.

Przed sądem przysięgłych rozpocznie się jutro proces przeciw p. Regerowi i towarzyszom za to, że jako redaktorowie „Głosu przemyskiego“ podali szereg notatek i artykulików o nadużyciach w armii. Regera dziś w nocy pod bagnetami sprowadzono do Lwowa. — Nadto oskarżeni są pp. Henryk Rewakowicz, redaktor „Kuryera Lwowskiego“, i Łucyk, redaktor „Hałyczanina“, za to, że niektóre z tych notatek przedrukowali. Obrony podjęli się pp. Reiter, Lilien, Zipser, Leser, Scheicher ze Lwowa i dr Marek z Krakowa.

„Słowo Polskie“ donosi, że sprawa obsadzenia gr.-kat. biskupstwa stanisławowskiego jest przedmiotem sporu pomiędzy metropolitą ks. Szeptyckim, a rządem, który żąda, aby ks. metropolita pensyę biskupa 24.000 koron wypłacał z własnej kieszeni. Zażądano rozstrzygnięcia Rzymu.

Paryż, 3 października. Zakony, które do dnia 1 b. m. nie wniosły podań o państwową autoryzacyę, nie zostaną policyjnie rozwiązane, lecz odpowiadać będą przed sądami policyi poprawczej. Likwidacyę ich majątków przeprowadzać będą sądy.

Londyn, 3 października. Jak donosi „Times“ z Konstantynopola, sprawozdania konsulów, nadesłane ambasadorom z prowincyi, malują położenie rzeczy jako tak rozpaczliwe, że ambasadorowie powziąć mieli myśl zwołania konferencyi dla porozumienia się co do wspólnego wystąpienia mocarstw wobec Turcyi.

Pożary.

Lubaczów, 3 października. Na przedmieściu Zawale, w stodole mieszczanina wybuchł tu onegdaj ogień, który wkrótce rozszerzył się tak, że spłonęło około 200 domów żydowskich i 30 chrześcijańskich. Z rynku została tylko połać południowa i dwie kamienice po stronie zachodniej. Spalił się gmach sądowy i cała niemal ulica Mickiewicza. Do namiestnictwa udała się deputacya o mianowanie komisarza dla miasta na czas odbudowywania się.

Żurawno, 3 października. Wybuchł tu pożar, który wyrządził wiele spustoszenia.

Rada państwa.

Wiedeń, 3 października. Na porządku dziennym pierwszego posiedzenia Izby posłów, jako punkt pierwszy umieszczono pierwsze czytanie budżetu na r. 1902.

Wybory na Węgrzech.

Budapeszt, 3 października. W Budapeszcie, zwłaszcza w dzielnicach: Leopoldstadt i Theresienstadt, panuje ogromne wzburzenie. W lokalu wyborczym w Theresienstadt, jako komisarz wyborczy sprawował urząd naczelnik dzielnicy Józef Natry, powszechnie szanowana osobistość. Wczoraj w południe omdlał i spadł z krzesła, a gdy go podniesiono, już nie żył.

Budapeszt, 3 października. Zostali wybranymi do Sejmu węgierskiego ministrowie: Szell, Hegedüs, Wlassics i Fejervary. Wybór reszty ministrów zapewniony.

Budapeszt, 3 października. Z Wielkiego Warażdynu donoszą, że wybór Kolomana Tiszy jest bardzo niepewny.

Budapeszt, 3 października. Z Pinczehely w komitacie Tolna, donoszą lakonicznie bez podania bliższych szczegółów, że podczas wyborów musiało wystąpić wojsko i użyć palnej broni. Trzej wiejscy parobcy i jedna dziewczyna zostali zabici.

W miejscowości Torda w Siedmiogrodzie powstały podczas wyborów rozruchy. — Wojsko przywróciło porządek.

Budapeszt, 3 października. Z epizodów walki wyborczej warto wspomnieć, że była ona nawet w samym Budapeszcie bardzo zacięta, a kandydaci rządowi tam poprostu „ledwo przeleźli“. W dzielnicy Theresienstadt nawet zdarzyła się niespodzianka. Oto postawiony przez tworzące się dopiero stronnictwo „Demokratów“ jedynie jako próbny kandydat dla zmierzenia sił partyi, Wilhelm Vazsonyi, zwyciężył rządowego kandydata 17 głosami ponad większość. Znamiennem też jest upadek Jana Bernriedera, chociaż jako zięciowi prezydenta ministrów Szella nie brakło mu poparcia.

Wiedeń, 3 października. Dzienniki tutejsze skarżą się, że doniesienia telegraficzne o wyniku wyborów węgierskich nadchodzą ogromnie spóźnione. Dokonano wyborów w 350 okręgach, a dotąd znanych jest tylko 300 wyników.

Budapeszt, 3 października. Dotąd znane są wyniki następujące: Wybrano liberałów 207, ze stronnictwa Kossutha 50, ludowców 17, z frakcyi Ugrona 7. Liberali stracili 19 okręgów; Koszutowcy zyskali 10, frakcya Ugrona 4, ludowcy 4 mandaty.

Ważnym wypadkiem jest, że po raz pierwszy wchodzą do Sejmu węgierskiego Słowacy. Wybrano 4 Słowaków, mianowicie: przywódcę Słowaków dra Wesołowskiego z Tyrnowej, Kolara, ks. Halmusa i chłopa Weleszeka z powiatu nistrzańskiego.

Wybrano także 1 narodowego Serba i 2 Wszechniemców w Sybinie w Siedmiogrodzie Lindnera i Brucknera.

Geza Polonyi przepadł; przepadł także minister sprawiedliwości Plosz.

Wiedeń, 3 października. Wedle prywatnych telegramów, wybór Appony'ego i Kolomana Tiszy jest bardzo zakwestyonowany. Pytanie, czy wyjdą.

Z Budapesztu wysłano dziś do Wielkiego Warażdynu wszystkich wyborców, mających w Warażdynie prawo głosu, a chwilowo w Peszcie mieszkających, bo wybór Kolomana Tiszy jest bardzo zagrożony.

Budapeszt, 3 października. W okręgu wyborczym Pinczhely sfanatyzowany tłum zaczął rzucać kamieniami na żandarmów. Żandarmi zmierzyli, strzały padły. Zabito 3 osoby, kilka osób rannych. Akt wyborczy zawieszono; rozpoczął się nowy wybór.

Budapeszt, 3 października. W Nagy-Barom wybrany został Jan Zichy (z partyi ludowej). Zwolennicy przepadłego hr. Midzky'ego chcieli jednego z członków komisyi wrzucić do wody, ale żandarmerya przeszkodziła temu.

W Ratz-Almas właściciel dóbr Guensbery przez członków partyi ludowej został z wozu zwleczony i tak pobity, że wkrótce ducha wyzionął.

W Joszberenyi do godziny 2 Albert Apponyi miał 17 głosów więcej, niż jego przeciwnik.

Budapeszt, 3 października. Dotąd (godzina 3 po południu) znane są następujące wyniki: Wybrano 209 liberałów, 9 dzikich, 54 ze stronnictwa Kossutha, 7 z frakcyi Ugrona, 17 ludowców, 4 Słowaków, 1 demokratę.

Ściślejsze wybory zarządzone będą w 16 okręgach.

„Los von Rom“.

Kolonia, 3 października. Agitacyjne stronnictwo Gustawa Adolfa uchwaliło wszystkie w ostatnich czasach złożone datki przeznaczyć na popieranie ruchu pod hasłem „Los von Rom“ w Austryi. Zaznaczyć trzeba, że towarzystwo to przez krach Banku lipskiego straciło 185.000 marek.

Jeszcze Wysztyniec.

Berlin, 3 października. Cesarz Wilhelm, który dla pogorzelców w Wysztyńcu ofiarował ze swojej prywatnej szkatuły 10.000 marek, a jako pełnomocnik cara w imieniu jego dał im 5.000 rubli, otrzymał od komitetu ratunkowego w Wysztyńcu pismo dziękczynne, na które odpowiedział ze swojej strony telegramem. W telegramie swym cesarz Wilhelm wyraził radość, że mógł przyjść z pomocą pogorzelcom, a zarazem nadzieję, że na rzecz ich popłyną dalsze składki.

Cesarz Wilhelm pogorzelcom, przeważnie żydowskim, posyła codziennie 500 funtów chleba i mięsa koszernego, które na rynku rozdzielają niemieccy urzędnicy.

Zatarg francusko-turecki.

Kolonia, 3 października. „Köln. Ztg“ donosi, że francusko-turecka sprawa sporna przybierać poczyna szczególny kierunek. Sądzą, że Delcassé zajście to wykorzysta jako powód, aby sułtana zniewolić do uznania francuskiego panowania w Tunisie. Porta jednak nie łatwo się na to zgodzi.

Liga irlandzka.

Dublin, 3 października. Na zgromadzeniu Ligi irlandzkiej pod przewodnictwem dublińskiego lordmajora odczytano list O'Briena, wyrażający nadzieję, że gdy król Edward w roku przyszłym przybędzie do Irlandyi, Liga obudzi w ludzie takie usposobienie, że król nie będzie mógł wątpić o niezadowoleniu Irlandczyków. John Redmond poddał surowej krytyce ostatnią mowę Asquitha przed wyborcami w Ladybank w Szkocyi i oświadczył, że lud irlandzki byłby zupełnie usprawiedliwiony, gdyby chwycił za broń dla odzyskania wolności.

Nowe powstanie w Chinach.

Londyn, 3 października. „Daily Mail“ donosi z Honkongu: Zarządca odległej o 80 mil na północ od Piantungu stacyi Lokon, niejaki Kutter, umknął konno do Chunglodu. Kilka tysięcy powstańców po spaleniu misyi napadło na miasto Hsingning, następnie zaś na Szakmę, ale w obydwóch razach zdołano ich odeprzeć.

Londyn, 3 października. „Times“ donosi z Honkongu: Przybyli tutaj misyonarze z Piantungu, przestrzeżeni o marszu powstańców, którzy chcą zrzucić z tronu obecną dynastyę Mandżu, a osadzić na nim dynastyę Ming, równocześnie zaś wytępić wszystkich obcokrajowców. Niemiecki konsul w Swatau przedsięwziął wobec tego odpowiednie środki bezpieczeństwa. Władze chińskie wysłały z Szanszanfu 900, a z Weichanfu 700 żołnierzy dla stłumienia powstania. O losie Kuttera nic nie wiadomo.

Waszyngton, 3 października. Z Kantonu doniósł konsul amerykański, że generał Wu na czele 1500 ludzi pobił pod Singling powstańców.

Sprawy Boërów.

Haga, 3 października. Nieustająca komisya Sądu rozjemczego odrzuciła żądanie delegatów boërskich o wzięcie pod obrady sprawy Transwaalu.

Londyn, 3 października. „Morning Post“ donosi z Brukseli: Zamieszkali tutaj Boërzy otrzymali wiadomość, że obecnie znajduje się w polu 25.000 Boërów, z których 10.000 pochodzi z Kaplandu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca

Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 3 października 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	98	50
„ „ srebrna	98	30
4% renta austryacka złota	118	75
4% „ „ koronowa	95	50
4% „ węgierska złota	118	45
4% „ „ koronowa	92	50
Akcye Banku austro-węgierskiego	1629	—
„ kredytowe	616	25
Londyn	239	05
Marki	117	22½
20-to Markówki	23	44
20-to Frankówki	19	—
Włoskie banknoty	91	75
Dukaty	11	31
Losy węgierskie premiowe	176	—
Losy tureckie	93	50
Akcye Anglobanku	259	50
„ Unionbanku	509	50
„ Bankverein	420	—
„ Laenderbanku	387	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	520	—
„ „ Południowej	78	—
„ „ Elbethal	460	—
„ „ Nordbahn	5500	—
„ „ Staatsbahn	617	—
„ „ Alpine	344	50
„ Tureckie Tabaczne	275	—
Ruble	253	—

Berlin, 2 października 1901.

Banknoty austryackie	85	30
Krótki Wiedeń	85	20
Banknoty rosyjskie	216	15
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	98	—
Renta włoska	99	¼
Akcye austryackie kredytowe	193	75
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 3 października 1901.

Spirytus gotowy	49	80
Cena nafty	10	25
Pszenica (na jesień)	7	94
Zyto (na jesień)	7	21
Kukurudza	5	53
Owies (na jesień)	6	98

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 3 października 1901 r. godzina 1 w południe

I. Waluty	Korony płacą		Korony żądają	
Ruble papierowe	252	50	253	50
Marki niemieckie	116	80	117	40
Franki papierowe	94	60	95	10
Dwudziestofrankówki w złocie	18	95	19	20
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	50	110	50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	97	10	98	15
4% „ „ „ „	89	25	90	25
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	—	100	—
4% „ „ „ „	91	60	92	60
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	50	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93	50	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	50	91	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	96	—	97	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	92	—	93	50
4½% „ miasta Lwowa	97	—	98	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	—	102	—
4½% „ „ „ „	98	25	99	50
4% „ kolejowe	91	75	92	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	76	50	78	50
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	525	—	540	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	428	—	432	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	523	—	529	—
VI. Publiczne zapisy długu.				
4²/₁₀% wspólna renta pap.	98	20	98	70
4²/₁₀% „ „ srebrna	98	10	98	60
4% renta koronowa austryacka	95	30	95	80
4% „ „ węgierska	92	10	92	60
4% renta austryacka w złocie	118	60	119	15
4% „ węgierska w złocie	118	20	118	80

Ogłoszenie.

Inseraty w naszym dzienniku objęła Administracya „Nowej Reformy“

we własny zarząd.

Uprasza się przeto strony interesowane — aby w sprawach inseratowych **nie zwracały się nadal do p. Jana Strycharskiego,** który w tych sprawach żadnej nie ma ingerencyi — lecz odnosiły się **wprost do Administracyi „Nowej Reformy“,** ul. Jagiellońska L. 10.

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Góraki